

Luty w Puszczy

W puszczańskim kalendarzu zagościł luty - najkrótszy miesiąc w roku, po staropolsku znaczy tyle, co srogi. Nie na darmo w średniowieczu nazywano ten miesiąc sieczeń albo strąpacz, ponieważ siecze mrozem i strąpa (ścina) lodem drogi i pola. Uporczywy mróz trwający po kilka tygodni, brak słońca, i brudny śnieg pozbawiony zimowego blasku, nie cieszy tak jak w styczniu. Ale ile by zimy nie było w lutym, czas pędzi ku wiosnie, a jej pierwsze oznaki mozolnie przebijają się przez niedostępny lód i śnieg.

Lutową Puszczy zdobią kotki leszczyny oraz kwiaty jemioli, zaś budzi donośny klangor powracających żurawi. W lutym natkniemy się także na skowronki. Wdzięcznego jegomościa łatwiej jednak usłyszeć niż zobaczyć - skowronek śpiewa głośno i bardzo melodyjnie, wznosząc się nad polami, z których powoli ustępuje śnieg. A w końcu miesiąca podniebną autostradę zdominują klucze gęsi powracających do swych miejsc lęgowych na północy. Już wkrótce na niebie będziemy mogli wypatrywać także innych zimowych zmarzluchów wracających z zimowego urlopu: pierwszych zięb, szpaków, pliszek siwych oraz kopciuszków. Tymczasem w dalekich stronach do powrotu szykują się już bociany, muchołówki, trzmiełojady, derkacze i inne. Odlatują za to jemioluszkami, które niestety nie lubią wysokich temperatur. Jemioluszkom łatwiej będzie dotrzeć na wschodnie, zimne tundry, bo dzień jest coraz to dłuższy. Pod koniec lutego o całe dwie godziny. To dużo więcej czasu na zależenie pokarmu, o którym trudno w biało-szarej śniegowej czeluści. Luty nie jest łaskawy dla zimujących mieszkańców. Brak pokarmu i zalegające warstwy śniegu wypychają kopytne ssaki z lasów. Jelenie i sarny żerują na ich skraju i polach, gdzie słońce wytopiło śnieg i łatwiej dostać się do uschłych źdźbeł traw i innych. To jednak niezbyt bezpieczna strategia, bo drapieżniki nie próżnują. Nie dość powiedzieć - wilkom i rysiom, mającym szerokie, miękkie łapy, łatwiej poruszać się po śniegu, a pościg za ofiarą następuje im mniej trudności niż kiedykolwiek. Nic dziwnego, że zimą nie trudno o spotkanie z sarną lub jeleniem - sprytnie zwierzęta trzymają się blisko ludzkich siedzib, bo drapieżniki nie podejść tak blisko. Na polach żerują także żubry - ale nie tyle z obawy przed zakusami drapieżników (w końcu król Puszczy nikogo bać się nie musi!), co sprytu - bliskość ludzi gwarantuje dobrą wyżerkę. A potem facebook obiegają fotki - żubra przy oknie, żubra w sadzie, żubra na drodze we wsi... Z dobrodziejstw ludzkiej obecności korzystają także małe ssaki oraz ptaki - luty to szczyt sezonu dokarmiania. Pamiętajmy jednak o bezpieczeństwie ptaków - serwowanie szybko pleśniejącego chleba to zabójcze rozwiązanie dla naszych zimujących lotników. Sprawdź się za to pestki, ziarno zboża czy słoninka :).

Choć naburmuszony luty nie oszczędza leśnych mieszkańców, znakomita większość z nich nie zaprzęta sobie głowy kaprysmi natury. W końcu luty to miesiąc zakochanych - a w puszczańskim mateczniku Walentynki obchodzone są niezwykle licznie. Miłosa gorączka dopada i ptaki i ssaki. Podniebne gody czyli tzw. toki odbywają w tym czasie bieliki. Te piękne, potężne ptaki łączą się w pary na całe życie, dla nich lutowe powietrzne akrobacje to jak odświeżenie zawartego związku. Na stałe łączą się w pary także sóweczki - najmniejsze puszczańskie sowy. One również w lutym odbywają swoje gody, nawołując się nawzajem melodyjnym gwizdaniem. Wraz z początkiem lutego miłosną pieśń rozpoczyna również sikorka bogatka, dumnie prężąc czarny frak skrzydeł okrywający żółtą koszulę. Gdy nocą zalotny śpiew sikorek milknie do głosu dochodzą puszczyki - dla nich luty to również początek randkowania. Strzała amora dosięga także kruki. Krucze toki, mające miejsce właśnie w lutym są wyjątkowo widowiskowe - ptaki szybują to w górę, to w dół, szybują, by za chwilę pikować, zwodzą się w powietrzu, a przy tym nieustannie się nawołują.

Miłosna aura ogarnia nie tylko mieszkańców koron drzew. Zajęte randkowaniem zwierzęta nie są szczególnie ostrożne. Takie lisy np. obnoszą się ze swoją miłością po całej Puszczy! Ich gonitwy, kiedy lisica zatacza półkola, biega raz szybko, raz wolno, kręci się tam i z powrotem, zaś lis cierpliwie podąża za nią - liczą wiele kilometrów. W poszukiwaniu tej jedynej lutową Puszczy przemierza także ryś. Drapieżniki te, jak na koty przystało, najpierw przez kilka tygodni głośno się nawołują o zmroku i w nocy, a następnie łączą się w pary i „chodzą” ze sobą przez wiele dni. A w maju przychodzą na świat 2-3 puszyste kuleczki... Miłosna aura nie omija także wilków. Są to bardzo rodzinne zwierzęta - żyją w grupach rodzinnych, tzw. watahach. Wilki tworzą jedną z najbardziej zorganizowanych i trwałych struktur społecznych spośród kręgowców. Nie zdziwi więc fakt, iż wilki łączą się w pary na całe życie. Ale prawo do rozrodu ma stojąca na czele watahy para - basior alfa i wadera alfa.

Okres godowy trwa także u bobrów i wiewiórki. W lutym rodzą się również małe borsuki. Cykliczny teatr życia i śmierci zatacza koło, czuć wiosnę, czuć wiosnę... Nic dziwnego, że luty, usytuowany na styku pór roku jest

niezwykłym miesiącem także w staropolskiej obrzędowości, sięgającej prastłowiańskich wierzeń. Od wieków przed nadejściem wiosny starano się zapewnić sobie powodzenie, urodzaj i ochronę na cały następny rok. W polskiej tradycji luty upływa więc pod znakiem zabiegania o ochronę od wszelkich nieszczęść i chorób - poczynając od święcenia w kościołach świec gromnicznych, poprzez święcenie „błazejek”, a dwa dni po nich - chleba, soli i wody w dniu św. Agaty, aż po 14 lutego - dzień św. Walentego, patrona od chorób układu nerwowego. Ale luty to także czas ostatnich zabaw - ostatków karnawału, tuż przed Wielkim Postem. A jako że w regionie Puszczy Białowieskiej kultury mieszają się, to w okresie gdy wierni kościoła katolickiego sypią sobie głowę popiołem, symbolicznie otwierając czas wielkopostnej zadumy, prawosławni mieszkańcy regionu hucznie obchodzą ostatni tydzień karnawału (Maslenica). Ale to już całkiem odrębne historie... A w tym roku z początku marca!

Katarzyna Miszczuk